

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatą kwartalną
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 48.) w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota 6 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 59. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stutgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Meassenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 lipca.

Ostatnie wiadomości z Paryża.

Skandale są obecnie na porządku dziennym we francuskiej Izbie deputowanych. Po burzliwych zjaskach, wywołanych przez brudne intrygi obu panów Meyerów i towarzyszy, nastąpiły nowe gwałtowne sceny w ostatni wtorek, podczas których deputowani nie szczędzili sobie nawzajem najgrubszych epitetów, partych energicznymi ruchami zacięniętych dłoni. Tym razem chodziło tu o sprawę następną:

Bulanżystyczna gazeta „Presse“ publikowała ostatnimi dniami pamflet skierowany przeciw prezydentowi ministrów, p. Tirardowi, a oparty na twierdzeniach znanego radykalnego deputowanego pana Andrieux. Według twierdzeń tych miał pewien technik i przemysłowiec paryżski, p. Sourbé, przesłać francuskiemu ministerstwu handlu w r. 1887 nową wagę do alkoholu, w celu uzyskania patentu. Sprawę tę miano przewlec umyślnie, a władze administracyjne miały przywalić sobie w końcu wynalazek pana Sourbé. Na skargę wytoczoną przez niego znawcy przyznali mu prawo do wynagrodzenia w ilości 10,000 franków. Trybunał handlowy departamentu Sekwany podwyższył jednak sumę tę bardzo znacznie, bo do 80 000 franków.

Po ogłoszeniu wyroku p. Sourbé ubocznie zażądał od prezydenta francuskiego gabinetu, aby sumę tę kazal wypłacić — jeżeli życzy sobie niewtajemniczenia publiczności do nie ciekawej owiej sprawy. P. Tirard w sposób przynoszący mu zaszczyt odpowiedział — że nie myśli bynajmniej mieszać się do całego zajęcia, ponieważ nie ma prawa do pokrywania i zamazywania jakichby wyroków zupełności przez władze administracyjne; odtąd też już prezydent gabinetu nie dowiadywał się o dalszy przebieg sprawy.

Lubo poprawne zachowanie się pana Tirarda dostatecznie wynikało z korespondencji, jaką prowadził on w powyższej sprawie z p. Sourbé, z prezydentem komisji ankietowej p. Desmons i deputowanymi pp. Lafont i Laferrière — lubo aż nadto jasnym było, że prezydent gabinetu żądanej odpowiedzialności nie dźwigał na sobie za wyroczenia, jakie w ministerstwie handlu popełnił mogli urzędnicy biura patentowego — to jednak bilanżystyczna „Presse“ w paszkwiłu skierowanym przeciw p. Tirardowi starała się rzeczy przedstawić tak, jakoby on głównym tu był winowajcą, a zarazem osobisty zysk był miał w uszkodzeniu pana Sourbé.

W taki też sposób przedstawił sprawę tę radykalny deputowany p. Andrieux na wtorkowym posiedzeniu Izby deputowanych. Ponieważ jednak szlachetne wysiłki radykalnego deputowanego spełzły szczęśliwie na niczem — a cała Izba (tak prawica jak lewica) jednomyślnie stanęła po stronie p. Tirarda piętnując twierdzenia p. Andrieux mianem oszczerstw, przeto tenże ostatni szukał ratunku w ten sposób, iż winę całą starał się teraz zwałnie na ministra finansów, p. Rouviera.

Ale i minister finansów nie stracił przytomności w obec tak niespodzianej napaści; zażądał on, aby oskarżenia mianowane przez p. Andrieux natychmiast stormulowane zostały w zewnętrznej formie interpelacji. Zarazem oświadczył p. Rouvier, że pomysł oszczerzenia jego osoby powstał pierwotnie w głowie deputowanego p. de la Ferrière, który w podobnym sensie pisał był korespondencyje do kilku gazet prowincjonalnych.

Przeciw powyższemu oświadczeniu ministra finansów bronili się p. de la Ferrière bardzo miękko i nieudłnie — a następnie powstała między pp. Rouvier a Andrieux żywa sprzeczka, która zakończyła się jak najdrażliwszymi docinkami, a byłyby się niezawodnie w końcu zamieniła we walkę na pięście, gdyby trzeci osoby nie były powstrzymały żądających przeciwników.

Epilogiem walki tej było świetne zwycięstwo moralne zaczeponych ministrów. Na wniosek deputowanych pp. Thomson i Lafont, parlament 349 głosami przeciw 16 przyjął następującą rezolucję:

„Izba potępia i piętnuje ponownie system nienawistnych oszczerstw, skierowanych przeciw rządowi Rzeczypospolitej i przechodzi nad sprawą tą do porządku dziennego.“

W dniu wczorajszym obradowała Izba deputowanych w dalszym ciągu nad budżetem dochodowym; na dzisiejszym ran-

posiedzeniu ma się Izba załatwić ze wszystkimi jego artykułami. Wczoraj zapytywano też w Izbie rząd o szczegóły co do strasznej katastrofy w kopalniach St. Etienne — o której pisaliśmy już we wczorajszej rubryce „telegramów.“ Z ławy ministerjalnej odpowiedziano, że liczba zabitych jest nader poważna, bo wynosi aż 196 ofiar.

Wczoraj wieczorem wyruszyli do St. Etienne ministrowie pp. Constans i Guyot. Wysłano tamdotąd też już znaczne zasilki materyalne z poręki prezydenta Carnota i ministra robót publicznych. Po powrocie pp. Constans i Guyot mają zostać uchwalone kredyty na rzecz rodzin dotkniętych przez katastrofę. (Bliższe szczegóły zobacz w rubryce „telegramów.“)

Telegramy.

Berlin, 5 lipca. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze co następuje: „Jest to podpadającem, że Szwajcaryja nie uważała za stosowne przy dawniejszych reklamacjach rządu cesarskiego powoływać się na tę interpretację traktatu o osiedlaniu, która jej teraz jest na rękę — t. j. że Szwajcaryja nie ma bynajmniej obowiązku, ale jedynie tylko prawo żądania legitymacyjnych papierów; w ten sposób zaś mogła tłumaczyć Szwajcaryja owo skłanianie się ku żywiołom wrogim zasadzie państwowości. Łatwem byłoby przecież dla Szwajcaryi na mocy praw przysługujących jej z owego traktatu powstrzymywanie osiedlenia się rewolucjonistów i socjalistów niemieckich na jej terytorjach. O ile się zdaje, to brak tu przedewszystkiem dobrej woli w urzędach szwajcarskich. Wszelkie interpretacje i tłumaczenia nie zdołają zakryć faktu, że Szwajcaryja nie zrobiła stosownego i odpowiedniego nżytku z paragrafu drugiego traktatu o osiedlaniu ze względu na sąsiedzkie stosunki.“

Paryż, 4 lipca. Nie można jeszcze dokładnie obliczyć liczby ofiar katastrofy w St. Etienne. Dotychczas wydobyto 16 zwłok i 10 ciężko rannych, których stan nie budzi żadnej nadziei. Prace ratunkowe trzeba było chwilowo zawiesić, ponieważ kopalnie w St. Louis łączące się z szczybami Verpilleux są zalane. Wojsko czuwa nad szczybami, niedopuszczając do nich tłumów ludności.

Dwóch inżynierów, którzy chcieli wejść do wnętrza kopalni, trzeba było cospieszniej wydobyć na powierzchnię ziemi, bo znajdowali się w stanie blizkiego uduszenia.

Paryż, 4 lipca. Według dalszych doniesień ze St. Etienne prace ratunkowe w szczybach, gdzie eksplodowały gazy, trwały przez noc całą — ale mimo wszelkich wysiłków nie można było osiągnąć rezultatu. Aż do godziny 10 z rana wydobyto ze szczybów 25 osób — z tych 14 zabitych a 11 dających jeszcze znaki życia, z których jednak 3 osoby dotychczas już umarły.

Bruksela, 4 lipca. Generalny gubernator państwa Congo telegrafuje, że parowiec „Lualaba“ o 1860 beczkach, który w dniu 18 maja wypłynął z Antwerpii, popłynął w górę rzeki Congo aż do Matadi. Rzeczona miejscowość będzie trzeba uważać za punkt wyjścia nowej kolei państwa Congo.

London, 4 lipca. W parlamencie angielskim oświadczył p. Fergusson, że Anglia zażądała od Niemiec informacji co do przyaresztowania króla Eyo przez pancernik niemiecki w Starym Kalabarze. Korespondencyja w sprawie tej toczy się jeszcze.

Wiedeń, 5 lipca. Tutejsza „Polit. Corr.“ dowiaduje się z Kraljewa, że w dniu pomazania król Aleksander wydał obiad na cześć rosyjskiego posta p. Persianiego, w czasie którego wznosił toast na cześć ukochanego swego chrześnego, cara Aleksandra — wyróżniającego króla zaszcz, tbnm wysłaniem umyślnie posta Persianiego na uroczystość pomazania.

Persiani dziękując królowi upewnił go o życzliwych i przyjacielskich dla niego uczuciach cara Aleksandra.

Król zamierza powrócić do Białogrodu w dniu 9 b. m.

Wiedeń, 4 lipca. Sprawozdanie komisji węgierskiej delegacji dla spraw zagranicznych wyraża zadowolenie z poręczeń mowy tronowej co do niezmiennego kierunku austro-węgierskiej polityki i przyjacielskich stosunków z wszystkimi państwami. Sprawozdanie wzywa rząd, aby starał się wyrównać istniejące przeciwieństwa na pokojowej drodze. Dalej

wspomina ono o przymierzu z Niemcami i Włochami, które stawi opór wszelkim burzom, a przez potęgę, jaką reprezentuje, potrafi utrzymać w przynależnych granicach tych, którzyby zamierzali przeprowadzić swoje poszczególne interesa kosztem europejskiego prawnego porządku. Sprawozdanie pochwała zasadę, aby państwa na wschodzie same stanowały o swoich losach, wspomina ze sympatią o dalszym rozwoju Bułgaryi i wyraża nadzieję rychłego pokonania trudności i ostatecznego ukonolidowania kraju. Co się tyczy Serbii, to i ona ma prawo do rozporządzania samą sobą dopóty, dopóki rząd serbski będzie czynił zadość międzynarodowemu względem, jak to każde państwo winne jest dla spokoju i bezpieczeństwa swego sąsiada. Sprawozdanie kończy się uznaniem dla kierownictwa zagranicznej polityki, które ze zręcznością, spokojem i godnością umiało bronić praw i interesów monarchii i wyraża zupełnie do niego zaufanie.

Wiedeń, 4 lipca. Sprawozdanie komisji budżetowej austriackiej delegacji w kwestyi budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych, w ogólnej swej części pokrótce parafrazuje oświadczenia ministra, wspominając o życzliwości rządu dla Serbii, Rumunii i Bułgaryi i dodaje następnie: „Komisya jak [najzupelniej] ocenia słowa ministra, według których ma on zupełną świadomość odpowiedzialności swej jako ordynarjusza sprawy pokojowej i potęgi państwa austro-węgierskiego. Siłą główną monarchii jest poczucie własnych zasobów i przekonanie o słuszności sprawy państwa. Zadaniem rządu jest zaś podtrzymanie siły tej, słusznej tej sprawy i utrzymywanie dobrych stosunków z wszelkimi mocarstwami w ścisłym połączeniu z wiernymi sprzymierzeńcami. Z całą więc ufnością komisya śledzi czynność ministra na raz obranej tej drodze i wnosi o zatwierdzenie zażądanych budżetowych pozycji.“

Wiedeń, 4 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu komisya budżetowa delegacji austriackiej zatwierdziła resztę tytułów ekstraordinarynary wojennego. Podczas dyskusji nad tytułem tyczącym się utworzenia czernastu ciężkich baterii, oświadczył minister wojny, że koniecznym jest doprowadzenie liczby dział do wysokości odpowiedniej sile baterii innych krajów; właśnie poszczególnie na tem polu niebezpiecznym byłoby wszelkie zacofanie.

W dalszym ciągu położył minister wojny nacisk na konieczność utworzenia trzeciego batalionu w pulku telegrafów kolejowych.

Rzym, 4 lipca. Tutejsza „Riforma“ przeczy stanowczo doniesieniu „Diritto“ z Wiednia, jakoby istniała wojskowa konwencya pomiędzy Austryją a Włochami, któraby zobowiązywała Włochy do wystawienia w razie wojny z Rosyą dwóch korpusów.

Chrystyania, 4 lipca. Storthing zamknął bez mowy tronowej.

Bern, 4 lipca. Radca związkowy dr. Droz i poseł belgijski p. Jooris podpisali wczoraj nowy traktat handlowy z Belgiją, który zastąpi dotychczasowy układ stosunku państw najwięcej uprzywilejowanych.

Carogrod, 4 lipca. Według doniesień z Erzerumu aresztowano tam kilku Armeńczyków, podejrzanych o spiski przeciw rządowi. Rząd ma wysłać do Armenii dla usmierzania umysłów wiele lubionego i popularnego Arcybiskupa Wanu, Krimianiego.

Paryż, 5 lipca. W Saint-Etienne niemożliwym się stało na razie dalsze odszukiwanie ofiar — nasamprzód trzeba ugasić ogień, który wybuchł w czterech różnych punktach kopalni. Parykie gazety republikańskie przeczą twierdzeniom gazet bilanżystycznych, jakoby naczelny prokurator p. B-aurepaire był wziął dymisję w skutek różnicy zdań, jaka zapanowała między nim a członkami gabinetu.

ją jedynie z obowiązku publicystycznego, nie przywiązując do niej żadnej wagi.

Ojca św. Leona XIII

allokucya, wygłoszona na konsystorzu dnia 30 czerwca 1889 roku.

(Dokończenie.)

Z krzywdy tej atoli dadzą się wyciągnąć pozytywne nauki. Coraz bowiem jaśniejszą staje się rzecz, że nieprzyjazne żywioły nie uspokoiły się po upadku władzy doczesnej Papieżstwa, lecz jako do ostatecznego celu zmierzają do czegoś innego, to jest do zniweczenia powagi Papieży i do zburzenia wiary chrześcijańskiej. Dalej wynika ztąd, czy przy Naszych rewidykacyach praw Apostolskiej Stolicy kierowaliśmy się ludzkiemi względami, czy też raczej względami na wolność Apostolskiego urzędu, na godność Papieżstwa a nawet na prawdziwe dobro Włoch. Wreszcie z tego zwrotu rzeczy można się dostatecznie przekonać, jaką wartość mają tak liczne i tak wielkie przyrzeczenia, jakimi Nas z początku tak hojnie darzono, i co się z niemi stało. Po tych objawach czci, jakimi otaczano Papieża, nastąpiły powoli obelgi i obrazy najgorszego rodzaju. Największą ze wszystkich, sterczącą dumnie przed wszystkimi oczyma i w zupełnej jawności, i przeznaczoną dla przyszłości, jest pomnik, wystawiony owemu niemożalnemu, upadłemu człowiekowi. To miało zaś, o którym twierdzili, że pozostanie na zawsze pełną sławy i bezpieczną stolicą Papieża, ma, wedle ich życzenia, stać się stolicą nowiej bezbożności, w której rozumowi ludzkiemu ma być jako bóstwu oddawana cześć rozpustna i bezrozmna.

Rozważcie przeto, czcigodni Bracia, jaka Nam pozostaje jeszcze wolność i powaga w wykonywaniu apostolskiego urzędu.

Nawet co do własnej Naszej osoby nie jesteśmy wolni od obawy i niebezpieczeństwa. Wszystkim bowiem wiadomo, jaki jest cel machinacyi sekty, i że sekciarze korzystając z pomyślnych czasów, wzmagają się codziennie prawie co do liczby i bezczelności, i zdecydowani są stanowczo nie przedź spocząć, dopóki nie doprowadzą rzeczy do ostatecznej katastrofy.

Jakkolwiek tedy w sprawie, z powodu której podnosimy skargę, jedynie ze względów utylitarnych sekciarzom tym nie udzielono tej wolności, by swe niecne zamiary także za pomocą jawnego gwałtu przeprowadzić mogli, to jednak nikt nie zaprzeczy, że kiedyś przy szczęśliwej sposobności posuną się i to do zbrodni, tem więcej, że znajdujemy się w rękach takich ludzi, którzy się nie wahają oskarżać Nas publicznie o wrogi i nieprzejmowane usposobienie względem Włoch. — Niemniej należy się obawiać, że do każdej zbrodni gotowa bezczelność upadłych ludzi i ich rozpущzone żądze nie zawsze tak samo powstrzymać się dadzą, zwłaszcza, gdyby nadejść miały cięższe i ruchliwsze czasy, czy to z powodu wewnętrznych zaburzeń i przewrotu politycznych stosunków, czy to z powodu zmiennych i nieszczęśliwych wypadków wojny. W ten sposób staje się coraz widoczniejszem, w jakim położeniu znajduje się ostatecznie Głowa Kościoła, pasterz i nauczyciel katolickiego świata.

Goryczą tego kłopotu i ciężarem trosk pochyleni, a przytém obarczeni wiekiem, którzy się ma ku schyłkowi, upadlibyśmy nie ledwie, gdyby nie dodawała nam otuchy i nie wzmacniała sił z jednej strony zupełnie pewna nadzieja, że Chrystus Nam, jako swemu Namiestnikowi nie odmówi swej boskiej pomocy, z drugiej strony zaś im gwałtowniej sroży się przeciwko niemu wywołana przez potęgę ciemności burza błędów i namiętności. — Pokładamy przeto wszystką Naszą nadzieję i Naszą ufność w Bogu, o którego sprawę chodzi, i ufamy przedewszystkiem w skuteczną zawsze orędownictwo Panny Najświętszej, tej opiekunki chrześcijańskiego ludu, o które z całej duszy błagamy, daj jej w orędownictwie świętych Książąt Kościoła Piotra i Pawła, pod których obroną to święte miasto zawsze było spokojne i bezpieczne.

Jak atoli Wy, czcigodni Bracia, Wasze bóle i Wasze modlitwy do Boga, podpory i mściciela swego Kościoła, z

Naszemi bezustannie łączycie, tak nie wątpimy bynajmniej, że i Nasi czcigodni Bracia, Biskupi włoscy, bezustannie czynią to samo, i z tym więcej gorliwością i sumiennnością udzielają rad swych ludowi, im większą staje się nędza czasów. — Mianowicie napominamy ich, jak dążyli do tego, iżby wierni poznali jasno, jak zbrodnicze i podstępne zadanie wytknęli sobie wrogowie religii i ojczyzny.

Chodzi tu o najwyższe, najprawdziwsze dobro, zawarte we wierze katolickiej; wrogowie usiłują z zapamiętałością wydrzeć ludom włoskim tę wiarę, która tak długo podtrzymywała ich sławę i dobrobyt i doprowadziła je do rozkwitu. Mianowicie zaś mężowie katolicy nie powinni okazywać się śpiącymi w obec tak wielkich niebezpieczeństw i brać rzeczy lekkomyślnie, lecz z radością w sercu wynaważać swą wiarę, bronić jej z wytrwałością i być gotowymi, gdy tego potrzeba, ponieść za nią każdą ofiarę.

Te wskazówki i napomnienia dotyczą w pierwszym rzędzie obywateli rzymskich, ponieważ, jak to widoczna, wiara ich w przebiegły sposób z dnia na dzień w niebezpieczniejsze dostaje się położenie. Im bardziej atoli świadomi będą boskiego dobrodziejstwa, które na tem polega, że w takim położeniu znajdują się w takiej bliskości Stolicy św. i stoją z nią w bezpośrednim związku, tem bardziej powinni starać się wytrwać w swej wierze i pozostać godnymi owych ojców i praćców, których wiara stawiona była w całym świecie. Oni sami i wszyscy Włosi i wszyscy katolicy całego świata powinni tak modlić się, jak wszelkiego rodzaju dobrami uczynkami bezustannie prosić Boga, aby w łagodności swej odstąpił gniewu swego, wywołanego tlvu bezbożnymi, przeciwko Kościołowi skierowanymi obelgami i wycieczkami, a na wspólną modlitwę prawych zesłał na nich miłosierdzie, pokój i zbawienie.

Z powodu rozwiązania zebrania Kółek rolniczych powiatu krobkiego.

I.
Wypadek, który zeszłej niedzieli spotkał zebranie Kółek rolniczych powiatu krobkiego, budzi ogólne — powiedzmy jaknajgodniej — zdziwienie. Książę Czartoryski urządził u siebie w Sielcu zebranie tych Kółek, donosi o niem władzy policyjnej w osobie król. komisarza Fiebiga, odbiera od tejsze władzy pokwitowanie z skutecznego zameldowania i z tem pokwitowaniem stawia na zebraniu. Wszystko to dzieje się stosownie do wymagań prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, z dnia 11 marca 1850 r. Na zebranie przybywa Patron Kółek rolniczych, duhowieństwo z okolicy i około 150 gospodarzy. W tem zbliża się do księcia król. komisarz p. Fiebzig, zapytuje, kto będzie przewodniczącym, a odebrawszy odpowiedź tak co do osoby przewodniczącego, jako też co do osób mających składać biuro, — **rozwiązuje zebranie!**

Na mocy jakiego prawa on to uczynił? Gdzie w całej ustawie o stowarzyszeniach jest chociażby cień przepisu, na którymby można oprzeć to rozwiązanie? Nadaremnie byśmy tego wszystkiego dochodzili; § 5 tejsze ustawy pozwala policyi rozwiązać zebranie, jeżeli ono rozbiiera sprawy publiczne, a nie doniesiono o niem policyi prawidłowo; i jeżeli zwolający zebranie nie mogą przedłożyć pokwitowania z uczynionego zameldowania; nadto, jeżeli zebranie rozbiiera sprawy, mogące zawierać podburzanie do czynności karygodnych; wreszcie, jeżeli na zebranie przybyli uzbrojeni, a na wezwanie delegata władzy z zebrania oddalić się nie chcą.

Takie są przepisy prawne, upoważniające reprezentanta władzy do rozwiązania zebrania. Pytamy się każdego nieuprzedzonego, gdzież na zebraniu sieleckim był chociażby cień tych wszystkich danych, upoważniających władzę do rozwiązania zebrania! Pokwitowanie było w rękę ks. Czartoryskiego, na żądanie mogłoby być przedłożone; o podburzaniu zebranych do czynów karygodnych nie mógł jeszcze reprezentant policyi z niczego wnioskować, a zresztą samo przypuszczenie nie wystarczyłoby, bo prawo wyraźnie żąda dokonanego faktu, podburzania; uzbrojonego nikogo p. komisarz ani towarzyszący mu żandarm nie widzieli, bo go też tam nie było. Słusznie więc jest fakt tego rozwiązania uderzającym, a to

tém więcej, że dokonał go urzędnik już nie młody, znany z głębokiej rozważliwości i poważnego statku; uderza ten fakt rozwiązania tém bardziej, że przecież niedawno temu minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz do władz prowincjonalnych, aby do kontrolowania zebrań publicznych dobiegano odpowiednich urzędników, żeby zapobiedz bezustannym skargom o nieuzasadnione rozwiązanie zebrań; zabytki z czasów Puttkamera zbyt uciążliwie dawały się we znaki jeszcze po jego ustąpieniu.

Słyszymy nieraz jeszcze o nieuzasadnionych rozstrzygnięciach zebrań robotników berlińskich i innych, ale tam przy najmniej, o ile wiemy, jakieś fałszywie przez reprezentanta władzy rozumiane przemówienie dawało powód do rozwiązania na mocy ustawy socjalistycznej. Nasze Kółka różnicze nie są przecież socjalistycznymi, nasi gospodarze nie poszli w socjalistykę; radzą oni w Kółkach nad tém, jakby wydobyć z ziemi jak największy plon z pracy, pouczając się wzajemnie o melioracji, o orte, o siewie, o chowie bydła, o gnoju itp., aby jak najwięcej produkować na utrzymanie rodziny, na opłacenie podatków rządowych i innych, dziś tak znacznych rozchodów, ciężących na tej skłębionej ziemi. Schodzą się różnicy na takie narady po naukę i rozum, a do takich zebrań mają prawo, które przyznaczyć należało ze względu ludzkości, jeżelibyśmy się już nie chcieli powoływać na artykuły 29 i 30 konstytucji pruskiej i na inne przepisy ustawy o stowarzyszeniach, pozwalające bezwarunkowo na tego rodzaju cichą, produktywną a nikomu szkody, chyba zysk, przynoszącą pracę zbiorową.

A jednak, wiemy przecież, co się w Sielcu zeszedł niedzieli stało. Jesteśmy przekonani, że książę Czartoryski, użalając się nad władzą, pomyślał o sobie odpowiedź, bo jakżeby inaczej być miało, jeżeli dopełnił wszelkich wymagań prawnych, zanim to zebranie zwołał i rozpoczął. Ale o co innego nam chodzi. Ciśnie nam się bowiem pod pióro pytanie, czy to czasem nie system, a może początek systemu przeciw Kółkom rolniczym, na które pewna część prasy niemieckiej niewątpliwie patrzy okiem.

Tego motywu żadną miarą nie przypuszczamy, i nie mieliśmy też tych względów na oku, kiedyśmy w r. 1882, polecając *Kółkom rolniczym oparcie swej pracy na ustawie Spółek zarobkowych*, na wzór Spółek rolniczych Raiffeisena, wyliczyli prace i zadanie Spółek Raiffeisena jako zupełnie zgodne z zadaniem Kółek naszych i takżeśmy w końcu tego ustępu się odeszli:

„Dla nas taka praca zbiorowa musiałaby przynieść niechybnie korzyści; moglibyśmy na tém polu śmiało działać, stojąc na podstawie prawniej, jako Spółka sądownie zapisana, a zatem jako Spółka kupiec, nie zależąc od zaprzetych administracyjnych. Co i w jaki sposób oprócz Spółek włościańskich, udzielających pożyczki, dałoby się u nas i należałoby z dziedziny gospodarstwa różnego oprócz i organizować na tym punkcie prawnym, nad tém wartoby się zastanowić gminom, parafom i towarzystwom rolniczym.“

Kłeska Staroczechów.

Fraga czeska, 2 lipca.

Dzisiejsze wybory w gminach wiejskich gorzej wypadły dla Staroczechów, aniżeli przewidywaliśmy najczarniejsi pesymista. W tej chwili nie znamy jeszcze rezultatu wszystkich wyborów, atoli wia-

domo już, że Młodoczezi przeprowadzili swych kandydatów w 26 okręgach, że zatem zdobyli aż 20 mandatów, które dotąd znajdowały się w posiadaniu Staroczechów.

Najwybitniejsi posłowie staroczescy ulegli po większej części całkiem nieznanym kandydatom radykalnym. I tak sędziwy dr. Trojan w okręgu rakwickim otrzymał tylko 33 głosów, kandydat radykalny włościanin Wacław Jindrzich 204. W okręgu samberskim profesor Brah, zięć dr. Riegera upadł 49 głosami przeciwko włościaninowi Franc. Hoverce, który otrzymał 64 głosów. W okręgu nowomiejskim dr. Milde otrzymał tylko 56 głosów, kandydat radykalny dr. P. Dvorak 123 głosów. W okręgu pilzeńskim kandydat staroczeski dr. Petak otrzymał tylko 49 głosów, kandydat radykalny, włościanin Franc. Koenig wybrany 71 głosami i t. d.

W okręgu semilskim dr. Rieger dawniej bywał wybierany jednomyslnie. Tym razem otrzymał 48 głosów, gdy p. Karol Turna, współredaktor „Narodnich listów“ jeden z najniebezpieczniejszych fraszowców, który nawet nie był umieszczony na liście kandydatów młodoczeskich, otrzymał 39 głosów.

Co do wyboru w okręgu karlińskim, dr. Julian Gregr otrzymał 151 głosów, prof. Zeithamer 150 głosów. Ponieważ jednak podobno 2 głosy były nielegalnie zaliczone, odbędzie się wybór ściślejszy. Tak samo dr. J. Jerzabek, jeden z filarów obozu staroczeskiego, musi się poddać ściślejszemu wyborowi; przeciwnikiem jego jest włościanin Setka.

Jak bądź wypadną wybory w 14 okręgach, z których w tej chwili nie mamy jeszcze depeesz, Młodoczezi posiadają już większość pomiędzy 49 posłami czeskimi z kurii mniejszych posiadłości. Kurya ta ma 79 posłów, — 30 mandatów bowiem przypada na Niemców. Jeżeli ci wstąpią do sejmu, Młodoczezi, łącząc się z posłami niemieckimi, będą mogli przeprowadzić po swojej myśli wybory do wydziału krajowego i t. d., albo też samą groźbą porozumienia się z Niemcami, zmuszą Staroczechów do zaspokojenia wszystkich swych życzeń.

Jeżeli w grupie miejskiej wybory wypadną tak samo, frakcja młodoczeska, która dotąd liczyła około 14 członków, będzie stanowiła frakcję, obejmującą około 50 posłów. Jeżeli Niemcy nie wstąpią do sejmu, staroczezi z 70 posłami z kurii wielkich własności zawsze jeszcze rozporządzać będą większością w sejmie. Ale jeżeli posłowie niemieccy wstąpią do sejmu, wywiałe się sytuacja bardzo ciekawa. Albowiem Młodoczezi niewątpliwie w wielu kwestiach głosować będą z Niemcami i razem z nimi mogą często utworzyć większość. Na odwrót Staroczezi, porozumiewając się z Młodoczechami, zrzuciły sobie wielkich właścicieli, pomiędzy którymi znaczna część pod względem narodowym skłania się raczej do Niemców, niż do Czechów.

Cóż więc sprowadzi kłeskę Staroczechów w gminach wiejskich? Oczywiście głównie nieszcześliwy nałóg Staroczechów, przewyższania Młodych w tém, co się nazywa „popularnością“. Rzeczywiście na nazwę tę zasługują wszystko to, co jest korzystnym dla narodu, co wynika z myśli patriotycznej itd. Atoli w Pradze od kilku lat popularnym nazywa się to, co popularnym nazywają „Narodni Listy“. Zamiast w każdym danym razie wyjaśnić rzecz i przekonać ludność, że to, co „Narodni Listy“ nazywają narodowym lub popularnym, nie zasługuje wcale na tę nazwę, Staroczezi (w znacznej części) pojmują wersją organu radykalnego i tedy w obronie tej rzekomo-

mnienia... obraz owęj Oleńki z przed laty stawał przed oczy... tak promienną i cudownie piękną jak ta, którą teraz w ślubnym wianku przed sobą widział... Córce jęć chciał zapewnić fortunę i szczęście, na to cały żywot pracował i zdawało mu się, że cel ten osiągnął, zdawało mu się, że owa dawna Oleńka, ukochana, dziękuje mu za szczęście córki, że przemawia doń słowami czułości i obie ręce ku niemu wyciąga.

— Teraz pusć Panie, służę Twego w pokoju! — wyszeptaly drzące usta starca.

Jakiś chłód przejął go nagle... od głowy przeszedł do stóp i w nogach skrzępi lodem... — Żeby ją choć raz jeszcze zobaczyć!

Z trudem udźwignął głowę, otworzył oczy szeroko... szeroko — i widział nagle przed sobą, a w téj mgłę jakiegoś koła różnobarbne, jakieś światła dziwne, rozpryskujące się w okół jaskrawo... Wśród nich dostrzegł jeszcze teraz Oleńkę... błada, smutna, otoczona temi światłami jak koroną świętych...

— Oleńko! Oleńko! — wyjąkał.

I znowu nie widział nic... Chłód coraz większym a szum i wrzawa dokola... Myśl się maści... Dzwine słabo... młodo, okropnie!... Nie ma tchu i sił zawołać... Ciemno i zimno...

— Jezus... Marya... Józef...

A pan cześćnik Duszczyka kończył trzecią oracyą.

Z pełnym kielichem, dość chwiejnym krokiem ale z miną tęgą zbliżał się do fotela pana Pawła.

— A gdy tak — mówił — szczęśliwie Prowidencji wyroki sprawiły, że dawne serc naszych desideria, mości pa-

popularnej rzeczy usiłują przewyższyć „Narodni Listy“. Ztąd powstała konfuzyja, która w końcu mogła się okazać korzystną tylko dla radykalów.

Tak n. p. „Narodni Listy“ od lat kilku dowodzą, że popierać gabinet Taaffeego jest zbrodnia ze stanowiska narodowego. Zamiast otwarcie i stanowczo powiedzieć ludności, że w danych okolicznościach gabinet Taaffeego jest koniecznym dla Czechów a więc popieranie tego gabinetu rzeczą patriotyczną i zasługującą na popularność, Staroczezi nie czynią, że obawiają się więcej, niż podejrzania, że sprzyjają rządowi, a zatem starali się często przesadzić jeszcze Młodych w atakach na rząd (Gautsch). Oczywiście, że wyborcy wybrali raczej młodoczeskich kandydatów, dowodzących konieczności opozycji, niż staroczeskich kandydatów, którzy wprawdzie także lubią opozycją a jednak de facto popierają rząd.

Sprawa Dwernickiego.

Na wtorkowym posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austriackiej (porównaj wczorajszy „Przegląd“ w Kurjerze) odpowiedział hr. Kalnoky na interpelacyą Hausnera w sprawie uwięzionego przez Moskalki akademika Dwernickiego jak następuje:

„Z początkiem Maja poruszył w ministerstwie spraw zewnętrznych ks. Jerzy Czartoryski sprawę uwięzienia akademika austriackiego, Tadeusza Dwernickiego. Skutkiem tego poleciono petersburskiemu generalnemu konsulowi, ażeby w tej sprawie dał należyte wyjaśnienie. Wiadomo, że w kwestyi tej interpelowano także ministra sprawiedliwości w Izbie posłów. Wzmiankowany konsul generalny doniósł na podstawie oświadczenia rosyjskiego komendanta żandarmeryi, że Dwernicki dla tego aresztowany został, ponieważ straż graniczna znalazła przy nim zabronione w Rosyi książki, mające być w Królestwie rozpowszechnionemi.“

„Gdy minister sprawiedliwości zakomunikował ministrowi spraw zewnętrznych treść interpelacji, otrzymała nasza ambasada w Petersburgu polecenie, ażeby zapytała rząd rosyjski, jakiego przekroczenia Dwernicki w myśl rosyjskiego kodeksu stał się winnym. Równocześnie poleciono ambasadzie, ażeby wpłynęła na spieszne przeprowadzenie śledztwa. Zanim nadeszła odpowiedź z Petersburga, przyszło sprawozdanie namiestnika galicyjskiego, doręczone ministrowi spraw zewnętrznych przez ministra sprawiedliwości. Ze sprawozdania p. namiestnika, hr. Badeniego wynika, że Dwernicki był cichym, spokojnym uczniem, u którego nad wszystkiemi góruje gorące uczucie patriotyczne. Odwiedzał on niejednokrotnie swych krewnych w Królestwie, w czasie ostatniej podróży jednak został niespodzianie aresztowany i odstawiony do Piotrkowa za to, że znalaziono przy nim książki w ilości 257 egzemplarzy, które miał w różnych workach umieszczonych dookoła ciała zaszyte, nadając sobie pozor garbatego. Według dat, przedłożonych namiestnictwu, nie były to wcale książki treści socjalistycznej, ale jedynie dzieła treści narodowej i patriotycznej, dotyczące zwłaszcza wypadków z r. 1863.“

Natomiast rząd rosyjski w piśmie do ambasady twierdzi, że między temi książkami były i anarchiczne broszury — i Dwernicki miał zeznać, że wiół je celem rozpowszechnienia do Warszawy. W obec tej odpowiedzi ze strony rosyjskiej, generalny konsul w Warszawie dostał polecenie wywiedzenia się, na jakie Pawle, duszyczko, spełnione zostały, przeto, aby to małżeństwo, któregośmy oba pragnęli gorąco, nie tylko ratum było, ale i consumatum... Nagle urwał i kielich z ręku wypuścił. Kielich padł z brzękiem na ziemię, a wszyscy porwali się ku miejscu, kędy siedział pan Paweł i — naraz cisza zaległa... Pan Paweł spoczywał w fotelu z głową zwieszoną na piersi, bezwładny... bez życia... Skonał cicho, w upojeniu, jakby w zachwycie, wśród marzeń o szczęściu tych, których kochał... wśród widzeń z przeszłości, w rozrzuconym rozkosznym... Smierć ta, jakkolwiek spodziewana, rzuciła cień ponury na pierwsze dni małżeńskiego pożycia Oleńki. Rozkoszne upojenie, jakie ją ogarnęło, łączyło się niejako z wyrzutem, iż zapomina o tym, który ją tak miłował, iż za mało odczuwał po nim żalobę. W objęciach Władysława życie zdawało jej się rajem — ale skoro on zniknął choć na moment z jej oczu, żalobą okrywała się przed nią świat cały, pustka ogarniała ją wielką i przeżalenie niewytłomaczone, jakby przecucie groźące niebezpieczeństwa. Świat zresztą, który ją otaczał, dziwnie stał się smutnym: w Upicie, kędy teraz wraz z małżonkiem przy marszałku upińskim zamieszkała, przejmował ją nieprzemierzalną grozą ten starzec porażony ślepotą, który pomimo wieku silnym był i krzepkim, a na ustach miał ciągle słowa ponure, pełne smutnych przewidywań przyszłości, w którą patrzył ustawicznie oczyma duszy. Mówił tak, jak gdyby księgę czytał, lub kazanie prawił, uroczyste, z powagą wielką, głosem przejmującym.

kię podstawie opiera się akt oskarżenia przeciw Dwernickiemu. Owoż Dwernicki oskarżony jest o usiłowane podburzanie przez rozpowszechnianie pism zakazanych. Śledztwo zostało właśnie ukończone, a akta przedłożone generalnemu gubernatorowi; w najbliższym czasie oczekiwać należy ostatecznego rozstrzygnięcia rosyjskiego ministra sprawiedliwości.

Posel Bilifski dziękował Kalokiemu za te wyjaśnienia, poczem posiedzenie zamknięto.

Złowrogie prądy.

(Dokończenie.)

To się drukuje w piśmie ludowem. Ale to samo wyrażone nieco delikatniej i ostrożniej, czytaliśmy w „Nowej Reformie“, a jeszcze przed kilku dniami redaktor „Nowej Reformy“ na zgromadzeniu wyborców we Lwowie dosłownie powiedział: „Jeżeli się od kogoś żąda, aby w imię wspólnych interesów poddał się narzucenemu z góry kierunkowi komitetu, to jest ten drugi warunek, aby ten komitet był rzeczywistym odzwierciedleniem różnych prądów i dążeń w kraju, a jeżeli to jest wyłącznie i przeważnie reprezentacyą jednego kierunku politycznego, reprezentacyą jednego stronnictwa, reprezentacyą przeważnie jednej klasy społeczeństwa, nie można żądać takiego solidarnego od wszystkich posłucha i poddania się.“

Redaktor „N. Reformy“ widzi w komitecie reprezentacyą jednego stronnictwa, a redaktor „Przyjaciela Ludu“ twierdzi, iż komitet centralny stworzony jest na to tylko, aby utrzymać solidarność swego stronnictwa; redaktor „Nowej Reformy“ mówi, iż komitet jest reprezentacyą jednej klasy społecznej, a redaktor „Przyjaciela Ludu“ nazywa go wprost komitetem szlacheckim, obaj zaś redaktorowie wypowiadają mu solidarnie posłuch i poddanie się. Obaj redaktorowie z pospiechem zamieszczają w swoich organach odezwy włościańskie, obaj z zadowoleniem widzą kandydatę chłopą przeciw szlachcicowi, a tak „Nowa Reforma“, jak i „Przyjaciela Ludu“ woła w powiecie brzeskim mieć posłem Wilka, niż Stadnickiego. Na tym punkcie jest solidarność niewątpliwa, bo „Przyjaciela Ludu“ pisze wyraźnie: „Opinia wszystkich, co dobrze życzą ludowi, potępią kandydatę Stadnickiego. Pisma barwy demokratycznej, jak „Kurier Lwowski“, „N. Reforma“, „Dziennik Polski“, „Pogoń“ tarnowska jednogłośnie lud ostrzegają. Życzą one, by hrabiego wygrał Wilk, albo wygrał, jak w roku 1885 przy wyborach do rady państwa, Orzechowski.“

Lecz zachodzi jeszcze ściślejsze, jeszcze głębiej wnikające powinowactwo między „N. Reformą“ a „Przyjaciелем Ludu“. Ten „Przyjaciela“ stawia wprawdzie w każdym powiecie kandydata włościańskiego, ale redaktorowie, a raczej inspirowanie tego pisma wiedzą dobrze, iż bardzo rzadko gdzie może mieć włościanin choćby małe szanse powodzenia. I dla tego też dają oni chłopom następującą naukę: „Gdzie nie macie widoków przeprowadzenia kandydata ludowego, oddawajcie głosy na kandydatów, popieranych przez mieszczan i Rusinów. W ten sposób wzmocni się ta lewica sejmowa, która bronita dotychczas naszych interesów przeciwko stronnictwu hrabiów Lasockich, Miroszowskich, Wodzickich itp.“ Widzimy więc, co właściwie tkwi na dnie tej całej roboty. Oto chodzi po prostu o robienie między ludem propagandy dla lewicy sejmowej, o wyraźne jednanie głosów jęć kandydatom, o wszczęcie tego przekonania, iż lewica jest ordo-

jącym. Oleńka często nie rozumiała treści, ale samo brzmienie przejmowało ją drzeszczem.

— Idą dni straszne... — mówił pan marszałek — w których ani stareom, ani dzieciom przepuszczonem nie będzie... Apokaliptyczne bestye zbliżają się ku nam, nieublagane, krwiożercze... A w one dni — mówi pismo — szukać będą ludzie śmierci a nie najdą jej, i będą żądać umrzeć a uciecze śmierć od nich... W Tronikach nie było także weselej. Pan wojski od śmierci brata w ciężkim pogorzeniu smutku, zdawał się również troszk pełnym i niepokoju; nieraz patrząc na córkę, lzy stawały mu w oczach a nie mógł ukryć tego, co mu serce gryzło.

— Staraj się, — mówił do niej — aby Władysław tu pozostał z nami... Ma fortunę dość i znaczenia, po co mu jeszcze w stolicy, albo u panów, zwłaszcza u księcia Janusza, poparcia szukać. Powtarzał to Oleńce coraz częściej, zwłaszcza od czasu, kiedy się z panem chorążym Dziembowskim w Upicie spotykać począł i z nim przyjaźnił serdecznie zawarł, ku wielkiemu nieukontentowaniu Władysława. Zнали się oni zdawa, ale teraz silnie zbliżyli, ciesząc osamotnienie swoje rozmową poufną o czasach dawnych i o tém, co się teraz działo. Gdy Oleńka z małżonkiem do Upity wyjechała, pan wojski nie mogąc znieść pustki, jaką w dworze tronickim zaległa, dnie niemal całe w sąsiedniej wieścinie téj spędzał, u pana chorążego bawiąc. Władysław, snać obawiając się nieprzyjaznej sobie influencyi pana chorążego, zżymał się na tę zażyłość, ale od razu lękał się prze-

wieczką potrzeb włościańskich, a szlachta ich wrogem.

Ten sam duch wieje z „Więca“ i „Pszczółki“. — I one zachęcają chłopów do nieuznawania komitetów centralnych, nazywając je „komitetem pogrobowców“ i one zaklinają do tworzenia wszędzie komitetów włościańskich, podnosząc hasło „wolno każdemu w sprawie wyborczej, jako chce.“ „Więc musicie robić sami, samozwańczo, ale z chlubą, bo z samowiedzą i prawnie, bo na podstawie zastrzeżonej konstytucyjnej wolności.“ „Prawo wyborcze Twoje jest dziedzictwem niesłychanie ważniejszym, niż zagony po ojcu odziedziczony.“ „Już mało co więcej, jak dwa tygodnie do téj chwili, do tego wielkiego sądowego dnia, w którym kraj się dowie, czy ma dzielnych obywateli włościan, czy beznamiętne stado baranów, które nahajem do każdej pracy podziębły trzeba.“ „Odrzućcie tych, co narzucają się gwałtem na opiekunów waszych, bo oni czynią tylko na skorzystanie z praw waszych.“ „Czas! czas już pod włościańską chorągiew Prokopa i do walki z tymi, co udają baranów w wilczej skórce i na korzyści praw waszych czekają.“

Oto kilka wyjątków. W tym duchu pisana całość. I czyż to wszystko wolno u nas pisać bezkarnie, czyż wolno bezkarnie napadać ludzi, czyż wolno bez przeszkody buntować chłopów przeciw szlachcicowi, czyż wolno swobodnie siać rozbiat i waśń społeczną, czyż wolno swobodnie zaburzać spokój publiczny? A jeżeli nie ma na to wyraźnego paragrafu w kodeksie karnym, to społeczeństwo samo powinno i musi się bronić przed napastnikami, awanturnikami i buntownikami. Niech się oknie zdrowy duch publiczny, niech te złowrogie prądy, tak wyraźnie zaznaczone w owych piśmiadach, niech ta grasująca zaraza publiczna będzie sygnałem do opamiętania się dla zbalamuczonych i oszukanych. Niech zdrową część naszego społeczeństwa nie patrzy ze spokojem i obojętnością na te już prawie do ostatecznych granic posunięte „prawy rozstroju“, ale niech znajdzie w sobie dość szlachetnej siły odpornej, niech z oburzeniem i ze wstrętem odrąca od siebie apostołów fałszu i nieporządku, niech zwartą falangą w imię dobra publicznego i harmonii społecznej stanie do walki na wszystkich polach z tymi, co podsycają brudne namiętności, szerszą skażenie moralne i zatrują ducha narodowego.

Redaktor „N. Reformy“ widzi w komitecie reprezentacyą jednego stronnictwa, a redaktor „Przyjaciela Ludu“ twierdzi, iż komitet centralny stworzony jest na to tylko, aby utrzymać solidarność swego stronnictwa; redaktor „Nowej Reformy“ mówi, iż komitet jest reprezentacyą jednej klasy społecznej, a redaktor „Przyjaciela Ludu“ nazywa go wprost komitetem szlacheckim, obaj zaś redaktorowie wypowiadają mu solidarnie posłuch i poddanie się. Obaj redaktorowie z pospiechem zamieszczają w swoich organach odezwy włościańskie, obaj z zadowoleniem widzą kandydatę chłopą przeciw szlachcicowi, a tak „Nowa Reforma“, jak i „Przyjaciela Ludu“ woła w powiecie brzeskim mieć posłem Wilka, niż Stadnickiego. Na tym punkcie jest solidarność niewątpliwa, bo „Przyjaciela Ludu“ pisze wyraźnie: „Opinia wszystkich, co dobrze życzą ludowi, potępią kandydatę Stadnickiego. Pisma barwy demokratycznej, jak „Kurier Lwowski“, „N. Reforma“, „Dziennik Polski“, „Pogoń“ tarnowska jednogłośnie lud ostrzegają. Życzą one, by hrabiego wygrał Wilk, albo wygrał, jak w roku 1885 przy wyborach do rady państwa, Orzechowski.“

Lecz zachodzi jeszcze ściślejsze, jeszcze głębiej wnikające powinowactwo między „N. Reformą“ a „Przyjaciелем Ludu“. Ten „Przyjaciela“ stawia wprawdzie w każdym powiecie kandydata włościańskiego, ale redaktorowie, a raczej inspirowanie tego pisma wiedzą dobrze, iż bardzo rzadko gdzie może mieć włościanin choćby małe szanse powodzenia. I dla tego też dają oni chłopom następującą naukę: „Gdzie nie macie widoków przeprowadzenia kandydata ludowego, oddawajcie głosy na kandydatów, popieranych przez mieszczan i Rusinów. W ten sposób wzmocni się ta lewica sejmowa, która bronita dotychczas naszych interesów przeciwko stronnictwu hrabiów Lasockich, Miroszowskich, Wodzickich itp.“ Widzimy więc, co właściwie tkwi na dnie tej całej roboty. Oto chodzi po prostu o robienie między ludem propagandy dla lewicy sejmowej, o wyraźne jednanie głosów jęć kandydatom, o wszczęcie tego przekonania, iż lewica jest ordo-

ZIEMIE POLSKIE.

* Język rosyjski. Wszystkie zarządy kolei warszawskich otrzymały z ministerium okólniki, potwierdzające dawniejsze rozporządzenia co do obowiązku zaprowadzenia w biurach i na linii języka rosyjskiego. Na kolei terespolskiej, wedle zalecenia okólnika, język rosyjski ma być zaprowadzony najpóźniej w ciągu dwóch miesięcy, od chwili otrzymania rozkazu, na wieśniskiej i bydgoskiej — w ciągu sześciu miesięcy; na innych zaś — natychmiast. Urzędnicy i oficyjali kolejowi, mający do czynienia z publicznością, są obowiązani na mocy tego okólnika od Nowego Roku znać dokładnie język rosyjski.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lipca. „Reichsanzeiger“ ogłasza dzisiaj urzędowe sprawozdanie kapitana Wissmanna o wzięciu szturmem obozu Buszirego pod Bagomoyą z zajmującymi szczegółami o całej walce. Referat, opisujący zajścia we wschodniej Afryce aż do 20 maja r. b., przedstawia straty jako mniejsze, aniżeli donosiły pierwotnie ciw temu wystąpić, odkładając to na czas późniejszy. Przestrzegł jednak Oleńkę, mówiąc:

— Pomnij, aby pan Dziembowski, w czasie nieobecności mej, nie ważył się progą dworku naszego przestąpić... wróg to rodziny naszej i człek niebezpieczny. Oleńka wszakże, nawykła do téj swobody, jaka jęć rodzic dawał, iż zawsze myśli swoję i zdania otwarcie wypowiedzieć mogła, nie przyjmowała rozkazów małżonka w milczeniu, ale prosiła o wyjaśnienie owych powodów nieprzyjaźni dla pana chorążego, o którym wszystkie z wielką czcią i poważaniem mówili.

A gdy Władysław opowiadał jęć począł o owęj dawniej bratobójczej historii i nienawiści, która w pokolenia przeszła: — A to ja właśnie — przerwała — pracować i starać się winnam, iżby nienawiść ta ustała i w miłość braterską zmienić się mogła... I rodzicowi waszemu i nam to jeno błogostawieństwa bożego przysporzyć może.

Władysław niecierpliwie się zachnął. — Mam ja wiele innych a ważnych powodów — rzekł stanowczo — dla których nie chce, aby człek ten pod dachem moim był przyjmowany. Z powodów tłómaczyć się nie widzę potrzeby a jeno obligeuję, iżbyś się do woli mej ściśle zastosowała... Powiedział to głosem, który duszę Oleńki przeniknął do głębi... głos ten był zimny, ostry, niemal rozkazujący, a przytém w oczach zapalały się błyski gniewu.

Oleńka nie odrzekła nic, — ale to małe zajście, było pierwszym przebudzeniem po dniach upojenia. Niebawem inne a cięższe czekały ją zawody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 151.)

Zrobił się zgłęb i rwetes okrutny... Szlachta podochocona już dobrze, nie bacząc na wyraźne zafraszanie pana wojskiego, wzięła się raźnie do kielichów za przewodem pana cześnika, który oracyą po oracyi prawil, wśród okrzyków i śmiechów nie przostonych a wesolych gości. Przed chwilą ponura i młileząca uczta weselna, stała się nagle wrzawy pełną i wiatrawą. A wśród tego zgłębku nikt nie zwracał uwagi na pana Pawła, który w głębi fotelu siedział... cichy i młilezący, jakby tego, co się w okół działo, nie widział... Zrazu otworzył na wchodzących wielkie, zamglone oczy, przypatrywał im się chwilę bezmownie a sztywnie, jakby rozpoznając chęć a potem zwrócił wzrok ku Oleńce i Władysławowi i tak pozostał pogorząony w zadumie, obcy wszystkim, co w okół niego mówiono. Drżenie dziwne od czasu do czasu poruszało całem jego ciałem; patrzył długo, jakby nieprzytomny, a wreszcie głowę pochylił... Na długą, siwą brodę, która na piersi mu spadała, potoczyły się lzy z przymkniętych powiek a usta poruszały się niedoświadczalnym szepceniem...

W myśli starca dawne snuły się wspo-

depesze. Oprócz tego zamieszcza także „Reichsanzeiger“ akta, odnoszące się do dyplomatycznego zatargu między Niemcami a Szwajcaryą.

— Dawniejszy socjalno-demokratyczny poseł do parlamentu, Hasenclever, umarł wczoraj wieczorem w domu leczniczym w Schöneberg skutkiem zupełnego zamknięcia umysłu. Zmarły pozostawił żonę i dwoje drobnych dzieci, którym stronnictwo socjalno-demokratyczne stara się przysięść w pomoc przez stworzenie „funduszu Hasenclevera“ i urządzenie handlu cygar w Berlinie. Hasenclever należał do umiarkowanych socjalnych demokratów i był swego czasu prezesem „ogólnego stowarzyszenia robotników niemieckich.“

— Na międzynarodowy kongres socjalno-demokratyczny w Paryżu zgłosił się już ze strony niemieckiej 61 przedstawiciel, ale spodziewają się, że liczba ta się jeszcze powiększy. Najliczniej reprezentowane — jak twierdzi berliński „Volksblatt“ — są północni Niemcy, najstabilniej zaś Bawaryja, która wysłała jednego tylko przedstawiciela. Zresztą mają być reprezentowane wszystkie okolice Niemiec. Dla większej części delegatów zebrano pieniądze na drogę między robotnikami.

— Cesarz przybył w dniu 3 b. m. do Stavanger, z kądem 2 minut 30 podążał dalej ku północy. Wczoraj przenocował cesarz w Nordheimsund a dzisiaj przy wspaniałej pogodzie udał się do Odne.

— Król i królowa rumuńscy wyjechali do Umkirch pod Freiburgiem, letniej rezydencji ks. Leopolda.

— Fakultet prawniczy w Marburgu nadał sekretarzowi stanu, ministrowi Büttcherowi ze względu na jego zasługi około ustawy zabezpieczającej robotników, tytuł honorowego doktora obywatela.

— Ogólny strejk mularzy i cieśli jest wprawdzie przerwany, ale jeszcze nie ukonczony i grozi chronicznym powtarzaniem się. Cieśle wydają odezwo do „cieśli Berlina i okolicy“, której hasłem jest „przygotowanie do nowego, silnego szturm.“ W odezwie tej piszą między innymi: „Towarzystwo, walczyliśmy uciwicie przez pięć tygodni i każdy cieśla powie z pewnością, że nie napróżno. A zatem do nowego dzieła, gdyż jesteśmy to winni tym przedsiębiorcom, którzy na żądania przystali, abyśmy tego samego i od wszystkich innych żądali.“ Po odezwie podobno 2000 cieśli zażądało (dziewięciogodzinnej) pracy. Dziś wieczorem odbędzie się wielkie zebranie cieśli a na porządku obrad stoi: „Powzięcie uchwały co do dalszego postępowania w sprawie zapłaty.“

— Mularze wprawdzie uznali na wczorajszym walnym zebraniu, że przez strejk ogólny niczego nie osiągną, ale że strejk dalekim jeszcze jest końca. Odstąpiono od strejku ogólnego i powzięto następującą rezolucję: „Zebrani dzisiaj 3 lipca mularze Berlina składają następujące oświadczenie, że: 1) zaprowadzenie 9-godzinnej pracy będzie tak długo stawiane jako żądanie, dopóki nie zostanie całkowicie uznaniem; 2) gdzie przynajmniej 9-godzinna praca i zapłata 60 fen. za godzinę, tam może być podjęta praca od jutra. Każdy strejkujący, który nie otrzyma zapłaty pod temi warunkami, ma się zgłosić do filii i otrzymać wsparcie; 3) Wszyscy mularze Berlina i okolicy mają od przyszłego tygodnia rozpocząć znowu składki, w kwocie nie mniej jak 1 markę tygodniowo, celem zupełnego przeprowadzenia uchwalonych 23 maja rezolucji.“

Jutro wieczorem odbędzie się wielkie zebranie polierów mularskich. Strejk malarzy i pomocników malarskich trwa jeszcze, również rozpoczyna się strejk garncarzy.

— Angielski admirał Fremantle zabrał parowiec „Neira“, służący niemieckiej wyprawie na odsiecz Emina paszy i uczynił go nieużywalnym przez zniszczenie maszyny. Angielski admirał usprawiedliwia swoje postępowanie tem, że niemiecka wyprawa na odsiecz Emina paszy szkodzi angielskim interesom a na zabranie pozwala uchwała wschodnioafrykańskiej blokady.

ROSYA.

* Austro-Węgry a Bułgaria. „Nowoje Wremia“ wciąż wraca do wzajemnego stonkunku obu tych państw, a dzisiaj pisze, co następuje:

Obecnie gdy Serbia i Rumunia wymykają się pod wpływem Austrii, rząd wiedeński tém energiczniej pracuje w Bośni, Hercegowinie i Bułgarii. Zdecydowano się trzymać te kraje pod wpływem austriackim *cote que cote*. Jeśli jednak przychodzi to z łatwością w Bośni i Hercegowinie, gdzie Austriya rządzą w charakterze p-lno-mocnych gospodarzy, to w Bułgarii rzecz się ma inaczej. Do utrwalenia tam swego wpływu Austriya musi się zdecydować na krok ryzykowny. Zdaje się, że widzą już to w Wiedniu i że odpowiednio grunt przygotowują. Owym krokiem ryzykownym byłoby uznanie księcia Koberga za legalnego władcy Bułgarii. I dotąd uznawano to za rzecz nie polityczną i nazbyt ryzykowną, a przekonanie to utrzymywało się dopóty, dopóki Serbia i Rumunia ulegały wpływowi Austrii. Obecnie warunki się zmieniły, i nie dziwnego, że sprawa uznania księcia Ferdynanda wypływa ponownie na wierzch. — Wszelako podniesienie sprawy nie jest jeszcze jej rozstrzygnięciem, a ostatnie jej odczytanie nader ryzykownym krokiem politycznym. Niestety w Wiedniu nie poczytują sprawy rzeczonyj za całkiem niemożliwą. Niewątpliwie na teraz nie myślą jeszcze o tém, ale trudno wątpić, żeby w pewnych okolicznościach

uznanie księcia Koberga nie mogło nastąpić. Niepomyślnie dla Austrii wypadki na półwyspie Bałkańskim sprawiają, że niektórzy mężowie stanu Austrii nie patrzą na to, jako na rzecz nie mogącą się urzeczywistnić. W każdym razie błędem byłoby negować możliwość popalenia takiego fałszywego kroku przez Austriya. — Cokolwiek bądź, dziś już wypadła zaznaczyć fakt, że w obec niepowodzeń politycznych Austrii na półwyspie Bałkańskim, Austriya zdecydowała się na energiczniejsze niż dotąd popieranie i utrwalenie swego wpływu w Bułgarii, i że można się spodziewać, iż ostatecznym środkiem w tym kierunku będzie uznanie obecnego stanu rzeczy w Bułgarii. Zobaczymy.

Towarzystwa i Spółki.

* Od p. M. Jackowskiego, Patrona Kółek różniczych odbieramy następujące pismo: „W tej chwili odebrałem wiadomość od wicepatrona Kółek powiatu inowrocławskiego, że zapowiedziane na dzień 7 b. m. (niedziela) w Inowrocławiu walne zebranie Kółek różniczych odbyło się nie może dla zjazdu śpiewaków niemieckich, którzy zajęli wszystkie hotele i sale. Uwiadomiam szanownych członków, że odraczam walne zebranie do późniejszego czasu.“

M. Jackowski,
Patron Kółek różniczych.“

Kronka miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 5 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Docentowi prywatnemu w wydziale prawniczym uniwersytetu gryfickiego, radcy sądu ziemianckiego, dr. Rudolfowi Medemowi nadano tytuł profesora.

* We wczorajszym numerze „Kuryera“ w Allokucyi papieskiej zaszedł rażący błąd; w wierszu 45 od dołu (1am 4ty) ma być w mury, zamiast w masy.

* Artykuły o najnowszym zatargu z Szwajcaryą, o następstwach strejku górniczego i o wyborach w Galicji dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra.

* Towarzystwo „Staszyc“ odbędzie dziś w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Szejkińskiego, róg ulicy Berlińskiej i Bismarcka, zwyczajne posiedzenie.

* Wczoraj w czasie wotywy w kościele św. Marcina przystępowało do pierwszej komunii św. kilkanaście panienek, uzcennie tujejszej wyższej szkoły żeńskiej p. Anastazy Warnki. Przed i po komunii św. przemawiał do uczestniczących w niej ks. profesor Trampczyński, duchowny opiekun zakładu, który też przystępując po raz pierwszy do Stołu Pańskiego uzcennie przysposobił do tego uroczystego aktu. Do podniesienia uroczystości przyczynił się poprawnie i starannie pod umiejętnym kierunkiem p. B. Dembińskiego wykonany na chórze śpiew uzcennie zakładu.

* Nieruchomość przy ulicy Apteckarskiej w Jerzykach nabył od gospodarza Rotha restaurator p. Wendland. P. Roth nabył natomiast gospodarstwo od p. Raucha za cenę 24,000 marek.

* Do „Przyjaciela Ludu“ piszą z pod Granawy: „Proboszczem naszym jest ksiądz Chwaliszewski gorliwy bardzo kapłan. W latosi roku odprawił on pielgrzymkę do Ziemi św. wyjechał od nas na Trzy Króle, a powrócił na Boże Ciało. Zwiadził ten zacy kapłan wszystkie miejsca święte, gdzie Pan Jezus się urodził, wychował i umarł. Miał też za parafiją swoją jedną mszą św. na grobie Chrystusa, drugą w kaplicy Betleemskiej gdzie złóbec św., a trzecią na górze kalwaryjskiej, gdzie Chrystus był krzyżowany. Zwiadził ogród Oliwny, dolinę Józefata, był na górze, na której szatan Pana Jezusa kusił, i widział morze sycarstwa, gdzie stały Sodoma i Gomora. W mieście Betleem podziwiał wielką urodę mieszańców, a w mieście Nazaret widział niewiasty ubierające się jeszcze dotąd tak samo, jak się Najświętsza Paniąka ubierała. Powróciwszy szczęśliwie do nas, z tak długiej i niełatwej podróży, opowiadał nam nasz ukochany Pasterz o miejscach świętych i cudownych i zachęcał do wielkiej miłości do Pana Jezusa i gorliwego nabożeństwa w tę oktawę Bożego Ciała. Po skończeniu zatem pracy, zaczęła się w ten tydzień, około figury na końcu wsi, schodzić młodzież i śpiewać pieśni nabożne, aby tém więcej uczcić Pana Jezusa. Lecz na trzeci dzień przybył pod figurę żandarm, który tu u nas od roku urzęduje i przyaresztował 2 i zaprowadził na sekwetywo; tam zapisano ich nazwiska — nie wiemy, co się dalej stanie. Na czwarty wieczór dziewczęta i chłopcy granowskie znowu się pod figurę zebrali śpiewać święte pieśni, a do ich nabożeństwa przyłączył się tym razem i pan Koczorowski, ale żandarm już więcej się nie pokazał. — Smutno nam bardzo, żeśmy tak niemilej przeszłody doznali w naszym nabożeństwie, ale myślimy, że dwóm zapisanym na sekwetywo młodzieńcom nie się nie stanie, bo nie hałasowali pijani przed karczmą, ale śpiewali pieśni kościelne na miejscu poświęconem.“

* Slub. Dnia 3 lipca zawarty został w kościele parafialnym w Mosinie związek małżeński między p. Andrzejem Gimzickim z Czempina a panną Eustacją Łożyńską, córką starszego nauczyciela w Mosinie p. L. Łożyńskiego i żony jego Franciszki z Gajowieckich. Aktu kościelnego dopełnił wuj panny młodej ks. proboszcz L. Gajowiecki z Chodzieży przy asystencyi miejscowego proboszcza, jako też ks. Wl. Gajowieckiego z Chojna i

ks. Antoniego Skapskiego z Lubasza, z których ostatni jako krewny pana młodego pieknymi słowy do nowożeńców przemówił. Nowożeńcy odebrali znaczną liczbę powinszowań na drodze telegraficznej od krewnych i przyjaciół, na akt ten przybył nie mogący.

* W powiecie nowotomyskim zaszło w r. z 12 pożarów; prowincjonalne stowarzyszenie od ognia wypłaciło za nie wynagrodzenia 15,237 m. 41 fen. Najniższe wynagrodzenie wynosiło 45 m., najwyższe 9465 marek. — W powiecie skwierskim zaszły dwa pożary, za które wypłacono 4875 m. t. j. 1875 i 3000 m. — W powiecie międzychodzkiem było 9 pożarów, za które wypłacono 9707 m. 75 fen. (najniższe wynagrodzenie 75 m., najwyższe 3044 m.). — W powiecie szamotulskim było 18 pożarów, za które wypłacono 58,027 m. 4 fen. (od 24 m. 16 fen. do 22,369 m. 16 fen.).

* Wrzesnia, 4 lipca. Towarzystwo przemysłowców odbyło tego roku wspólną wycieczkę do lasu hr. Ponickiego, która udziałem licznych, rozmaitych zabawy przewyższyła wszystkie dotychczasowe. Zawdzięcza się to przewodniczącemu p. Ziolkowskiemu oraz dobrej woli i gorliwości członków. Z wycieczką Przemysłowców złączyła się także „majówka“ wszystkich dzieci szkółnych parafii wrzesińskiej, którym pasterz ich obiecał w ten sposób wynagrodzić pilność, z jaką chodzą wszystkie na nauki dla nich miewane. Nazajutrz po uroczystości świętych Piotra i Pawła, w którym to dniu 150 przystąpiło do pierwszej Komunii św., zgromadziło się dzieci około 600 przed probostwem, gdzie po nich z panem Ziolkowcem na czele przybyło Towarzystwo przemysłowe z muzyką i chorągwią. Nasz pasterz i ks. wikaryusz poprowadzili dzieci w szeregach, którym towarzyszyli niemal wszyscy rodzice, najpierw przed pałac hr. Ponickiego podziękować za gościnność udzieloną w swym lesie. W lesie rozpoczęły się zabawy dla dzieci w osobnych kołach a tu pan Gawlak z niezmordowaną ochotą i roztrpnością był czynnym. Nie łatwa też rzecz była nakarmić i napoić tyle dziatwy — lecz pp. Grudzielscy ze Soleczna, pp. Huliewiczowie z Młodziejewic i Kościanek, pp. Żychlińscy z Gorazdowa hojnie mlekłem i pieczywem dopomogli, a w mieście samem na cel ten także znaczniejsze złożono ofiary. Rozdano kilkaset nagród, nie w zabawkach, lecz w książkach, na plac, gdzie się dziatwa bawiła, podesza gdy panowie i panie przybyłe ochoczo i pięknie tańcem się bawily w pobliżu. Była i loterya fantowa, strzelanie do celu, dwa żywe obrazy przez p. budowniczego Jerzykowskiego urządzone, nareszcie ognie sztuczne, po których dzieci stanęły w szeregach zaniczy. Wszystkie nasze dzienne sprawy. — Muzyka zagrała, Towarzystwo Przemysłowe udało się w pochód, za niem znów dzieci, a gdy muzyka przestała, rozległo się „Witaj Królów“ z tysiąca młodzieńców i starych piersi. Niemniej jak pochód za dnia, wspaniałym był powrót wieczorny. W mieście gdzie niegdzie ognie sztuczne oświecały ulice. Odprowadzono księdza proboszcza do domu — potem pochód udał się z chorągwią przed dom prezesa Towarzystwa i spokojnie rozeszli się wszyscy do domu, a ci, którzy nie schędzili starań w urzędzeniu tej uroczystości z tem przekonaniem, że się nie tylko przyczynili do miłej zabawy, ale i dla dziatwy naszej spełnili obowiązek miłości.

Udział był tak wielki, jakiego nikt nie pamięta, bo możnaby z dziećmi przyjąć do dwóch tysięcy osób. Bardzo wszystkich ucieszyło, że nie tylko hr. Ponicki jak zwykle, ale i jego rodzina i obywatelstwo z okolicy liczny wzięło udział w tej zabawie, przy której wzorowo do końca panował porządek i harmonia niezakłócona.

* Wolztyń. Polwark w Tłokach obejmujący około 285 morgów obszaru, kupił od gospodarza Karola Pistora kupiec Krause z Wolztynia i zamysła także urządzić ogólnie.

* Babimost. Dnia 3 b. m. odbyła się tutaj rzadka, bo u nas jeszcze niewidziana, uroczystość 25-letniego jubileuszu kapłaństwa naszego koehanego proboszcza, księdza Władysława Schwaba. O godzinie 4 z rana Kółko śpiewaków powitało swego pasterza naszą rzewną pieśnią „Kiedy ranne wstają żorze.“

Na uroczystość zjechało się z bliska i z dalszych stron 14 duchownych, nadto osobna delegacja z Kębowa, gdzie jubilat 15 lat pełnił obowiązki pasterskie. Uroczystość sama nadzwyczaj wspaniale się odbyła przy wielkim udziale parafian, którzy dzień przedtem plac kościółem pięknie umaili, nadto wieńcami i kwiatami świątynię ustroili. Po złożonych powinszowaniach i wręczeniu rozmaitych upominków kosztownych, wprowadzono Jubilata w uroczystej procesyi do kościoła. Podczas mszy św. przemówił ksiądz Gustowski, proboszcz z Opalenicy, na temat, jak wielkie spływają łaski i dobrodziejstwa na parafian przez kapłana. Jubilat serdecznie podziękował od ołtarza zgromadzonym za tyle współczucia i za tyle oznak miłości i szacunku, jakich doznał w dniu swego jubileuszu. Po mszy św. odprowadzono Jubilata napowrót na probostwo, gdzie z łaski polską i powszechnie znaną gościnnością i serdecznością przyjmował swoich gości. Niech mu Bóg długiego jeszcze a czerstwego użyty zdrowia, aby doczekał się owoców swej gorliwej pracy i nas dalej prowadzi na drodze zbawienia. Przy tej sposobności nie podobna nam przemilczeć, że staraniem i zabiegom naszego obecnego proboszcza zawdzięczamy, że mamy całą świątynię wewnątrz i zewnątrz odnowioną, że w miejscu starych spróchniałych drewnianych ołtarzy mamy nowe murowane z kapitelami głownemi i że sprawiono nowe aparaty do mszy św. Z odnowieniem kościoła jakby nowy duch i nowe życie wstąpiło do parafii.

Jeden z parafian.

* Koynia. We wtorek przyszło pomiędzy

robotnikami, pracującymi na szosie pod Czelawicami do bójki, w trakcie której zabito robotnika Antoniego Kozarskiego. Zabójców aresztowano.

* Z pod Kartuz donoszą do „Pielgrzyma“: „Niektóre liberalne“ gazety niemieckie przyniosły wiadomość, że proboszcz w Przdokowie nauczycielom na pogrzebie ich kolegi Stefana nie pozwolił śpiewać pieśni niemieckich. Fakt sam jest prawdziwy, ale właściele powody w owych gazetach są umyślnie pominięte albo opanczone przedstawione, tak iż nabiera się z tych korespondencyi fałszywego wyobrażenia o całej sprawie. Najprzód mylnem jest doniesienie gazet niemieckich, jakoby ojciec zmarłego, poczytywi wiarus Stefanowski domagał się niemieckiego śpiewu pogrzebowego, zwłaszcza że sam i jego rodzina po niemiecku nie rozumie. Owszem odmówił on swojego podpisu, gdy żądano aby podpisał się pod prośbą o śpiew niemiecki. Inne osoby same, bez woli oja, zażądały pozwolenia na śpiew niemiecki i to tonem na pół rozkazującym, a to jest pierwszym powodem, dla którego proboszcz pozwolenia nie dał. Zwroćili się tedy telegramem do Biskupiego Generalnego Wikaryatu w Peplinie, aby tenże rozkazał dać owo pozwolenie. Władza Biskupia odtelegrafowała im, że mają z proboszczem się porozumieć. Proboszcz zaś otrzymał od Generalnego Wikaryatu następującą depesze: „Wenn nicht besondere Hinderungsgründe vorliegen, ist deutsches Begräbniss zu gestatten“. A więc proboszcz miał pozwolić na śpiewanie pieśni niemieckiej przy pogrzebie, jeżeli szczególne powody nie przeszkadzają. Ale właśnie zachodziły szczególne powody, aby nie dawać owego pozwolenia. Naprzód wielu z tych, którzy domagali się niemieckiego śpiewu, rzadko kiedy bywają w kościele. Lud byłby się więc zgorszyl, że właśnie im uczyniono to ustępstwo i uważałby to za demonstracyę celem zjednania sobie świeckich względów. Najważniejszy powód dla którego proboszcz nie pozwolił na śpiew niemiecki, był jednakże ten, że lud do wiedzianwy się o całej tej sprawie, poczał na żądających niemieckich pieśni wygadywać i podobno nawet grozić, mówiąc: „Niech tylko spróbują“. Proboszcz zatem obawiając się rozruch na cementarzu, nie dał pozwolenia. A że tak rozruch mógł być powstać, na to wskazywały nie tylko wspomniana pogrozki, lecz też fakt z niedalekiej przeszłości. Otóż przed kilku laty przyszło w parafii Przdokowskiej na majłowe dzieci do rzeczywiśtych zaburzeń, czyli bójki między Kaszunami a Niemcami, wskutek czego kilka osób po 6 miesięcy w więzieniu przesiedzieć musieli. Każdy bezstronny przynajmniej do był wystarczający powód do niezadowolniczenia nienzasadnym a smutne skutki mieć mogący żądaniem.

* Slub. W Warszawie w kościele PP. Witytek (Opieki św. Józefa), pobłogosławił ks. Biskup Ruszkiewicz związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem T a n s k i m, synem Karola i Heleny z hr. Lubienieckich a panną Maryą P i a s k o w s k ą, córką Artura i Natalii z Lempińskich.

† Ludwik Kucharzewski, artysta rzeźbiarz zmarł dnia 3 b. m. w Warszawie w wieku 47 lat. R. i p.

* O sztukach kuglarskich lekarzy chińskich pisano już nieraz, obecnie nową drastyczną ilustracyą medycyny pastwa niebieskiego znajdujemy we „Frankf. Ztg.“ W Nowym Jorku zavezany został sławny dr. Cho-Ping do jednego ze swoich rodaków, który w samobójczym zamiarze zażył znaczną dżę opium. Eskulap z warkocem najpierw studiował przez dwie godziny puls ciężko chorego człowieka, a następnie napisał receptę, której sporządzenie zajęłoby co najmniej pół dnia czasu. Na szczęście zanim lekarstwo zostało zrobione, przyjaciel chorego zavezwał doktora Amerykanina i ten uratował życie otrutemu. Pokazano jednak Amerykaninowi receptę jego chińskiego kolegi, która brzmiała jak następuje: „Dwie pary solonych jaszczurek, 2 samce i 2 samice; pół uncyi korzenia Korea-Ginseng; sześć skór świerszcza, 3 samce i 3 samice; jedna uncya łodyg kartoflanych; jedna uncya białych orzechów; pół uncyi liści lotosy; ćwierć uncyi ogona grzechotnika; dwie uncye czarnych daktyli; pół uncyi kory wiatowej; pół uncyi rogu samiego; ćwierć uncyi ptasich szponów; ćwierć uncyi suszonego imbierny; pół uncyi starych gwoździ od trumny. Wszystko to należy gotować w dwóch kwartach wody dopóty, dopóki nie zrobi się z nich jedna kwarta, a następnie wypić lekarstwo, jak można najprędzej. Dr. Cho-Ping“. Ciekawa rzecz, czy też stało się z chorym, gdyby wypil tę miksturę?

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 6go lipca św. Izajasza proroka.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o godzinie 8 minut 21

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Ziemiałnia wyszedł nr. 26 i zawiera: Protokół z posiedzenia Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego wspólnie z Delegowanymi Tow. roln. filialnych. — Kilka uwag ogólnych o projektowanej reformie podatku dochodowego. — Rezultaty z dotychczasowych prób, robionych z prasowaniem zielonej paszy. — Układanie mieszanek łąkowych. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Szubinsko-Żnińskiego. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* Domu polskiego, pisma beletrystycznego i nankowego wyszedł z druku nr. 19 i zawiera: Hrabina Thea przez Elizę Polko, tłumaczyła Anna Pilaska. — Nie, to nie boli... (wiersz), Marya Kopnicka. — Korespondencye „Domu Polskiego“: a) Zpoza kordonu,

A. M. — b) Ze wsi, Wielkopolska. — Z doliny lez, H. N. — Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne, społeczne i rozmaite. — Promyki. — Humorystyczne. — Rozwiązanie łamigłówek w nr. 18 „Domu Polskiego“. — Zadanie konikowe z nagrodą za rozwiązanie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ślubicki w Warszawie, Filipowicz z Warszawy, Pribe z Torunia, pani Hahn z familią z Wągrowca, pani Reykowska z córkami z Antwerpii, Hoffmann z Berlina, Gutzmann z Drezna, Bodenheim z Lipska, Michałowski z Paryza, Koziałowski z Krakowa, Swinarski z Obyr.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Grabki z Królestwa Polskiego, Faehndrich ze Skwierzyny, Singer z Wrocławia, Buchsbaum z Lipska, Biedermann z żoną z Raciborza.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, jest gotowa do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4. (1193)

Najwięcej w materyał obfitującą ze wszystkich dzienników mód jest

„Illustrirte Frauen Zeitung.“

W ciągu roku wychodzi 24 numerów mód, 28 num. tres- i beletrystycznej i co najmniej 28 dodatków, tak że bez przerwy wychodzi regularnie co tydzień numer.

Dla Austro-Węgier wychodzi z powodu stopa co 2 tygodnie numer podwójny. Numera z modami są te same co w „Modenwelt“, które swoją treścią zawierają około 2000 rycin i tekstu, wiele więcej podają materyał jak którykolwiek inny dziennik mód. 12 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobe dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba.

Dział beletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnej feljtonu i listów o życiu towarzyskim w wielkich miastach i u wód, regularne omieszczenia za światu kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencya, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych ilustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 30 rycinami, 12 wielkich kolorowanych obrazków mód, 8 kolorowych deseni do artystycznych robotek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu ilustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Zadane inne w ogóle pismo ilustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tak liczyć ani w przybliżeniu wykazać, a prztem wynosi abonament kwartalny tylko 2.50. — Wielkie wydanie z wszystkimi międzyrotykami“ podaje jeszcze oprócz tego 40 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 68 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Austro-Węgrach podług kursu).

Abonament przyjmując każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycja, Berlin W. Potsdamerstr. 28. — W Wiedniu Operngasse 3.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 lipca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszesła oslab.	—	—
na czerwiec-lipiec	186 —	185 75
na wrzesień-październik	—	—
Żyto oslab	150 25	150 —
na lipiec-sierpień	155 —	154 35
na wrzesień-październik	—	—
0lej z-p. słabiej.	68 30	—
na czerwiec	67 50	67 —
na wrzesień-październik	—	—
Okowita słabiej.	—	—
eksportowa	35 70	35 30
na lipiec-sierpień	34 10	33 70
na sierpień-wrzesień	34 70	34 50
na wrzesień-październik	34 80	34 50
na październik-listopad	34 50	—
na listopad-grudzień	—	—
spozycywa	55 50	55 30
na lipiec-sierpień	63 70	—
na sierpień-wrzesień	64 20	—
na wrzesień-październik	64 40	—

Owies	147 50	147 —
na czerwiec	2350	200
Wyp-żyta wap	150,000	30,000
Wyp.-kowity kw. eksportowa	0,000	0,000
Kurs z dnia	3	4

Consol. 4%	106 80	106 90
Consol. 3 1/2%	105 70	105 60
Poznańskie 4% listy zastawne	101 90	101 75
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	101 40	101 50
Poznańskie 4% listy rentowe	165 90	165 90
Austriackie banknoty	171 90	171 90
Austriacka renta srebrna	72 70	72 75
Rosyjskie banknoty	2 8 75	2 8 50
Rosyjskie listy zastawne	96 30	96 10
Polskie 6% listy zastawne	—	63 25
Polskie likwidacyjne listy zast.	—	57 10
Węgierska 4% renta złota	86 10	86 63
Węgierska 5% renta papier.	81 60	81 90
Austriackie kredytowe akcye	161 60	161 90
Austriackie francuskie koleje	97 75	98 10
Lombardy	51 60	52 25
Uspობienie: dosyć stale.	—	—

Szczecin, 5 lipca 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	4	5
Pszesła słabo.	—	—
na lipiec-sierpień	178 50	178 —
na wrzesień-październik	183 50	183 —
Żyto niez.	—	—
na lipiec-sierpień	150 50	150 —
na wrzesień-październik	152 50	152 —
0lej rzep. wyżej.	—	—
na lipiec	58 75	59 —
na wrzesień-październik	57 75	58 —
Okowita oslab.	—	—
w miejscu spozycywa	55 —	55 —
ekspertowa	35 20	35 —
na lipiec-sierpień eksp.	34 —	34 —
na sierp. wrzes. eksp.	34 50	34 20
Petroleum	—	—
w miejscu	11 90	11 95

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Mińska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedzielę zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 4 lipca 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temperatura.
Mulagomor.	767	W.	4 bez chmur	15
Aberdeen.	770	Pln.	2 zachm.	13
Christiansund.	779	Pln.W.	3 bez chmur	14
Kopenhaga.	764	Pln.	4 pochmur.	17
Stokholm.	763	Pln.	6 zachm.	14
Haparanda.	767	Pln.W.	4 bez chmur	15
Petersburg.	762	W.	2 bez chmur	19
Moskwa.	761	Pln.Z.	1 zachm.	15
Kork.	766	W.Pln.W.	3 zachm.	17
Cherbourg.	764	W.	3 parne	14
Dieppe.	766	Pln.	1 zachm.	16
Sydt.	768	Pln.W.	1 bez chmur	19
Hamburg.	765	Pln.Pln.W.	3 pogodnie	18
Swinemünde.	763	Pln.Pln.Z.	3 pół zachm.	17
Nienfahwasser.	769	Z.	2 deszcz	12
Klaipėda.	759	Pld.	2 zachm.	14
Monaster.	765	Pln.Pln.Z.	2 zachm.	15
Karlsruhe.	765	W.	2 bez chmur	19
Wiesbaden.	764	spokojnie.	bez chmur	18
Mosonmag.	765	Pln.Z.	3 pochmur.	16
Katowice.	763	Pln.W.	1 deszcz	14
Berlin.	763	Pln.	4 pogodnie	16
Wiedeń.	763	Pln.Z.	1 zachm.	14
Wrocław.	763	Pln.Z.	1 zachm.	14

Wczoraj w południe częściowy deszcz. Objawienia: Pln. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandii do Prna Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. W wyliczaniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogład na stan powietrza. Ciśnienie jest najniższym (758 mm.) ponad południowo zachodnim wybrzeżem morza bałtyckiego, najwyższym (przeszło 770 mm.) na Z. od Norwegii. Ponad Niemcami wieje bez przerwy słaby wietrzyk z Pln. przy powietrzu na Z. wielokrotnie pogodnym, przeważnie ciepłym. — na W. pomrocznie i chłodniej. W Niemczech centralnych i ws. hodnich spada tu i owdzie deszcz. Królwiec miał nocą burzę.

Sprzeżenie meteorologiczne w Poznaniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Pop. 9	755,3	Pln. silny zachm.		+17,8
4. Wie. 9	754,7	Pld.Z. słab pół pog. 1)		+15,8
5. Ran. 7	753,3	Pln. lekki zachm. 2)		+13,4

1) Po południu deszcz. 2) Nocą i rano deszcz.

Dnia 8 lipca maximum ciepła +19,4 Cel.

minimum ciepła +13,2

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje: Pochmurno z przewieraniem, czasami jasno, nocą bardzo chłodno, za dnia normalne ciepło, bez opadów lub drobny opad. Para mglistą przy wietrzach. Słaby lub umiarkowany, zawiewający wiatr.

Stacja obserwacyjna: Żabików pod Poznaniem.

Obserwator: Dr. J. Ulatowski.

(Wydział Przyrodniczy Tow. Przyj. Nauk i Tow. agron. W. Ks. Pozn.)

Data i godzina.	Barom. sprow. na 0°C.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Pop. 9	754,70	Pln.Z. burz.	zachm. 1)	+17,4
4. Wie. 9	754,20	ZPln.Z. um.	pogodne	+13,7
5. Ran. 7	753,30	ZPln.Z. um.	ponocz.	+11,9

Dnia 4 lipca maximum ciepła: 20,0° Cel. minimum „ 11,0° „

1) Po południu deszcz = 0,15 mm.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Górsko-Marchijskiej kolei żelaznej 4-proc. prorytety serya VIII. Najniższe ciągnięcie długie się w początku lipca. Przewiduje stracono kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4 1/2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl i usburg-r. Berlin, Französische Str. Nr. 18 za premią 7 fen. za 100 marek.

(K) Poznań, 5 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza deszcz.

Zyto bez handlu.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano w miejsc. (bez beczki) tow. opodat. 50-t 53,90 pl., (70-ta) 34,10 plac, lipiec (50-ta) 53,70 pl., (70 ta) 33,90 plac, sierpień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34,00 m. wrzesień 50-ta 53,90 m. 70-ta 34,10 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 5 lipca 1889.

	piękny	średni	połedni.
Pszonica 100 klg.	18	17	16
Zyto	13	12	11
Jęczmień	13	12	11
Owies	14	13	12
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Kabiny żółty	—	—	—
niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
latowy	—	—	—
Wyka	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — m. w miejsc. bez beczki 50-ta 53,90 nrk. 70-ta 34,10 mrk., lipiec 50-ta — m. 70-ta —, sierpień 50-ta —, m. 70-ta —.

Okowita, 5 lipca — Ceny maki 2 27,50, rzana 22,50 za 100 kilogram.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu dnia 5 lipca 1889.

Przedmiot.	TOWAR			
	dobry	śred.	połed.	przecięciu.
Pszon. najw. za 100 klg.	—	—	—	—
Zyto najw. najn.	13,30	12,80	—	12 88
Jęczm. najw. najn.	—	—	—	—
Owies najw. najn.	14,40	13,90	—	—
Owies najw. najn.	14,20	13,50	—	14

Inne artykuły.

	najw.	najniż.	w prz.
Słoma prosta za 100 kl.	6	5	25 5 63
targana	—	—	—
Siano	6	5	50 5 75
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	3 63	2 80	3 20
Wołowina kula za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
od brzucha	1 20	1	1 10
Wierzbowa	1 30	1 20	1 25
Cielęcina	1 20	1 10	1 15
Skopowina	1 20	1 10	1 15
Słonina	1 40	1 20	1 30
Masło	2 20	1 80	2
Jaja za kupa	2 20	2 10	2 15

Bygoszcz, 4 lipca.

Pszonica: piękna 172—175 mrk., średni towar —, m., posłednia według jakości 165 do 171 mrk.

Zyto według jakości 135—138 mrk., posłedni towar — mrk.

Jęczmień: według dobroci 125—135 mrk. do browarów — mrk.

Owies nom. w miejscu według jakości 80 do 145 marek, posłedni —, m. do 180 do 140 marek.

Okowita 50-ta 55,50 m., 70-ta 35,50 m.

Wrocław, 4 lipca 1889.

Zyto (na 1000 funt.) cicho, wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m. na lipiec 150,00 żąd., lipiec-sierpień 150,00 żąd., wrzesień-październik 152,00 żąd.

Owies Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 154,00 żąd., na lipiec-sierpień 154,00 żąd., wrzesień-październik 146,00 żąd.

Okowita (z beczką) cicho, wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 62,00 żąd., lipiec-sierpień 61,50 żąd., wrzesień-październik 61,00 żąd., październik-listopad 61,00 żąd., listopad-grudzień 61,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 5 lipca: żyto 150,00 mrk., pszenica — mrk., owies 154,00 mrk., rzep — m., olej rzepiowy 62,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsum.) na dnia 4 lipca: (60-ta) 63,50 mrk., (70-ta) 33,8 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 lipca 1889.

Przedmiot.	Cena za 100 kilogramów			
	okęski	średni	lekki	towar
Pszonica biała	17 60	17 10	16 70	16 90
żółta	17 50	17 30	17 00	16 30
Zyto	14 50	14 30	14 10	13 60
Jęczmień	14 70	14 00	13 70	13 10
Owies	15 30	15 10	14 90	14 7
Groch	15 50	15 00	14 50	14 10

Berlin, 4 lipca (Sprawozdanie urzędowe.)

Pszonica za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 178 do 192 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pszenica 186 —, żąd. —, na lipiec-sierpień pszenica 186,00—185,30, na wrzesień-październik pszenica 187,50—185,75, na październik-listopad 188,00 do 186,50, listopad-grudzień plac. 188—183,75. Wypowiedziano 150 ton. Cena wypowiedziana 186,50.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu pl. 142—152 według jakości na miesiąc bieżący pszenica —, na lipiec-sierpień pszenica 151,25—150,90, żąd. —, na wrzesień-październik plac. 156—156,25—54,75, na październik-listopad pszenica 17,00—155,75, na listopad-grudzień pszenica 158,00—156,75. Wypowiedziano 13,0 ton. Cena wypowiedziana 151,00 m.

Owies za 1000 kilogram. w miejscu 147—168 m. według jakości i na miesiąc bieżący pszenica 147,50, żąd. —, na lipiec-sierpień plac. 146,50—146,00, na wrzesień-październik plac. 146—145,25, na październik-listopad pszenica 145,50—144,00, żąd. —, na listopad-grudzień plac. 145,50—144,00. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Okowita za 1000 kilogram. pszenica 115—18 w. według jakości, na miesiąc bieżący pszenica 115,00, na lipiec-sierpień pl. —, na wrzesień-październik —.

Wypowiedziano — ton. Cena

— mrk. Olej rzepakowy. Za 100 kilogram. w miejscu bez beczki —, m., z beczką —, m., na lipiec-maj 1890 plac. 53,2—57,9, na lipiec plac. 58,1, wrzesień-październik pl. 57,5—57,3, październik-listopad pl. 57,7—57,5, listopad-grud. pl. 58,0—57,8. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —, m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podat. konsum. w miejscu pl. 55—55,5 m., na lipiec i lipiec-sierpień pszenica 53,7, na wrzesień-październik pszenica 53,7, żąd. —, na wrzesień-październik pszenica 54,4. Wypowiedziano — litr. Cena —. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsum. w miejscu plac. 35 6—35,7 m., na lipiec i lipiec-sierpień pszenica 34,1—34,2, na wrzesień-październik pszenica 34,8—34,6—34,7, na wrzesień-październik pszenica 34,9—34,8, na październik-listopad pszenica 34,6 do 34,5. — Wypowiedziano 150,000 litrów. Cena 34,2 mrk.

Szczecin, 4 lipca.

Pszonica m. zm. za 1000 kilogram. w miejscu 168,00—177,00 pszenica, na lipiec 178,05 ofiar. na lipiec-sierpień 178,05 ofiar. — żąd., wrzesień-październik 182,5—183,5 pszenica, na październik-listopad 183,5 plac. — ofiar.

Zyto m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 139—148 pszenica, na lipiec 151,0 pszenica, — żądano, na lipiec-sierpień 150,5 pszenica, na wrzesień-paźd. 152,25—153—152,75 plac., październik-listopad 153—153,5 plac., na listopad-grudzień 154 — pszenica.

Owies za 1000 kilogram. w miejscu 146 do 152 pszenica.

Olej rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 9,75 żąd., lipiec 58,75 żąd., lipiec-sierpień —, żąd., na wrzesień-październik 57,75 żąd.

Okowita stała, za 10,000 litr-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 35,2 plac., 50-ta 54,0 plac., lipiec-sierp. 70-ta 34,0 nom. sierpień-wrzesień 70-ta 34,5 plac. —, żąd., na wrzesień-październik 70-ta 34,7 nom.

Hamburg, 4 lipca. Okowita cicho, na lipiec-sierpień 21 1/4 żąd., sierpień-wrzesień 22 3/4 żąd., wrzesień-październik 23 1/2 żądano, październik-listopad 23 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 67 1/2, wrzesień 68 1/4, za grudzień 69 1/4, za marzec 69 —. Uspობienie potw. Obrót 1000 miechów.

Magdeburg, 4 lipca. — Cukier ziemny excl. worka 92 1/2 —, cukier ziem. excl. 88 1/2 32 —, cuk. ziem. excl. 70 1/2 Rendem. —. Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 24,30. Uspობienie: niezm. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa 38,50, mielona rafin. II. z beczką 37,75, miel. Melis II. z beczką 37,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. stątek Hamburg, za czerwiec —, żąd., — plac. lipiec 28,90 plac. —, żąd., sierpień 28,90 plac. —, żąd., październik-grud. 16,55 pl., 16,70 żąd., styczeń-marzec 16,10 pszenica, 16,20 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Budowa kościoła nowego w Szadłowicach
rozpocznie się w bieżącym roku. Koszta mającego się wybudować kościoła obrachowane na przeszło 55000 M. Ryunki i kosztorysy można sobie przejrzeć w biurze Radcy budowniczego p. **Küntzla w Inowrocławiu**, albo o odpisy takowych za zwrot kosztów poprosić. Oferty zapieczętowane z napisami nazwiska i zamieszkania swego należy przesać do tegoż biura najpóźniej do **17 lipca 10-tę godziny przed południem.**
Dozór kościoła katolickiego.

OKŁADKI do Żywotów Arcybiskupów Gnieźnieńskich
ks. dr. Jana Korytkowskiego

są do nabycia w **Drukarni Kuryera Poznańskiego.** Okładka bardzo gustownie i starannie wykonana z czerwonego angielskiego płótna z grzbieciem safianowym pięknie złocionym (z dobrego złota), złotym napis na grzbiecie i również złotym wielkim napisem na pierwszej stronie okładek **ks. Jana Korytkowskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego** z wielkim herbem Arcybiskupów gnieźnieńskich i kapeluszem kardynalskim.
Pragnąc się przysłużyć Szanownym abonent m naszym **sprzedajemy taką okładzinę za 2 marki**, wszystkie 4 razem za **7 marek 50 fen.**
Ktoby sobie życzył okładki ze złotem, pięknymi wyciskami na pierwszej stronie okładziny płaci mar-kę 10 za 4 tomy.
O wczesne zamówienia prosimy uprzejmie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

B. Kalinowski,
Poznań, Jeznicka ulica nr. 12.
Na porę wiosenno-letową polecam skład mój zaopatrzony w gotową garderobę męską i w wielki wybór najnowszych materij angielskich, francuzkich i krajowych. Przez nadzwyczaj korzystne zakupno materij, odstawiam garderobę o 15% taniej jak ceny dawniejsze.
Przewielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę, iż wyrabiam także **rewerendy i płaszcze** z gwarancją dobrego leżenia. (1384)

Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek nr. 37
poleca

Eucalyptus-esencja do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.
Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dlaści skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów.
Esencja do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanej.
Używając bierzcie się łyżeczkę od herbaty esencji, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czynić się moim prosiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (634)

Skutki.
Esencja do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desyntyfikacyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.
Esencja do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana.
Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.
Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenigów.

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W wielkim wyborze po cenach bardzo niskich polecamy wszelkie **nowości wiosenno-letowe w materjach wełnianych na suknie kolorowe.**

Materje czarne wełniane,
Materje bawełniane — Perkaliki,
Jedwabne — Plusze — Mory jedwabne,
Płótna — Płócienka — Stołowizne,
Firanki — Dywany — Materje na meble,
Koldry watowane,
Bieliznę męską z własnej pracowni.

J. & T. KAMIENSKI,
Skład główny
Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Znin, ulica Poznańska.
Próby na prowincję wysyłamy bezpłatnie. (1461)

73



Własnej fabrykacji:

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone.
Oliwy do centrjufug (separatorów).
Oliwy do maszyn do szycia. (1767)
Smarowidło na osie.
Skitoline, nowe smarowidło na skóry i pasy uznane za najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku.
Płyn do konserwowania drzewa (płotów, belek i t. p.) tak zwany Carbolineum i Phenoleum.
Dwusiarczyn wapniowy (dwusiarczyk wapna) chemicznie czysty 11—12 stopni B. zawierający, najtańszy środek desyntyfikacyjny dla gorzeli, browarów i t. d.
Dwusiarczyn wapniowy bywa także używany w połączeniu z kwasem solnym do **odgoryczania łąbni.**
Kwas solny.
Wszystko w jak najlepszej jakości i po możliwie niskiej cenie poleca

Dr. Roman May,
fabryka chemiczna w Poznaniu,
Kantor: Podgórna ul. 13, I piętro.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
(1019)
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Groszowski cement portlandzki
fabrykat pierwszorzędny
jednolitej równości, dobroci i spistości. (1782)
Polecamy takowy po cenie bieżącej do wykonywania wodociągów, kanalizacyi, do stawiania budowli ziemnych i wodnych każdego rodzaju, jako też do fabrykacyi ornamentów, sztucznego kamienia i wszelkich towarów cementowych.
Produktywność naszego zakładu wynosząca przeszło 300,000 normalnych beczek cementu portlandzkiego daje nam możność jak najszybszego wykonania wszelkich nawet i najobs